

## BÓG NAM POWIERZYŁ POSŁUGĘ JEDNANIA (2 Kor 5, 19)

Święty Paweł wyraża to głębokie przekonanie, które leży u podstaw całego jego nauczania i całej jego działalności apostołskiej: Bóg zainterweniował w losy tego świata naznaczonego grzechem i śmiercią, ta zaś Jego interwencja urzeczywistnia się w osobie Jezusa. To eschatyczne wydarzenie oznacza kres dziejów nacechowanych ludzką niesprawiedliwością (por. 1 Kor 10, 11), stanowiąc równocześnie początek „nowej i definitywnej historii, historii określonej ostatecznie jako nowa właśnie poprzez ten kres nadchodzący. Patrząc na tę historię, Paweł jest przekonany, iż może powiedzieć: «Oto teraz czas upragniony, oto teraz dzień zbawienia» (2 Kor 6, 2)”<sup>1</sup>

Kiedy zatem chodzi o dokładniejsze ustalenie samego sedna „Ewangelii” Pawłowej, odpowiedź kieruje się bez wahania ku wydarzeniu krzyża Chrystusowego jako pełnego i nieodwracalnego objawienia sprawiedliwości Bożej człowiekowi wierzącemu – zagadnienie, do którego Apostoł wciąż powraca z taką mocą i naciskiem, że zasłużył on sobie nawet na tytuł anty-ewangelisty u swego oszczercy i prześmiewcy, jakim był F. Nietzsche. Apostoł nie ma cienia wątpliwości: krzyż znajduje się w samym centrum wiary chrześcijańskiej, jak głosi apostołskie nauczanie (*kerygma*): „O, nierozumni Galaci! Któż was urzekł, was, przed których oczami nakreślono obraz Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego?” (Ga 3, 1).

Stąd też Apostoł przypomina często wielkie sprzeczności, jakie to orędzie wywoływało od samego początku: reakcja odrzucania, jaką – według Ewangelii – wykazali sami uczniowie Jezusa na potrójną zapowiedź Jego męki, trwa nadal – w sposób analogiczny – w zgorzeniu wywoływanym pierwotnym nauczaniem chrześcijańskim. Pisząc do wspólnoty korynckiej, Paweł wskazuje na Żydów i Greków jako na zażartych przeciwników słowa *krzyż*; przy czym te jego słowa nie

---

<sup>1</sup> H. Schlier, *Linee fondamentali di una teologia paolina*, Brescia 1985, s. 104.

odnoszą się jedynie do tych dwóch narodów, które są przecież adresatami Bożego wezwania i podmiotami wiary (por. 1 Kor 1, 24), ale raczej do dwóch zasadniczych postaw religijnych, do dwóch form, jakie może w każdym czasie przybierać bałwochwalstwo i odrzucanie zbawienia. Obie te postawy zespala się bowiem w tym, że domagają się od Boga dopasowania do naszych ujęć i do objawienia się w świecie w sposób przez nas oczekiwany. Wkroczenie w optykę wiary oznacza natomiast zrozumienie tego, iż problem nie dotyczy wprost tego, co „trzeba czynić”, ale „jak Bóg objawia się człowiekowi” Otóż Boża prawda objawia się i przekazuje w całkowicie szokującym wydarzeniu historycznym: w krzyżu Chrystusa. Wiara jest jedyną adekwatną odpowiedzią człowieka na ten dar Boży i tylko przez nią dochodzi się do owoców śmierci Chrystusa.

### 1. Zbawcze znaczenie śmierci Chrystusa i metafora pojednania

Chcąc wyrazić niewyczerpane znaczenie Chrystusowego krzyża w porządku zbawienia ludzkości, Paweł musi się uciec do całej gamy metafor, takich jak: ekspiacja, przebłaganie, usprawiedliwienie, uświęcenie, odkupienie, zwycięstwo nad wrogimi mocami, nowe stworzenie, pojednanie. „Ta różnorodność oznacza, że nie ma jakiejś jednej jedynej metafory całkowicie odpowiedniej do wyjaśnienia pełnego sensu śmierci Chrystusa. Fakt, że nie zawsze wszystkie te metafory nadają się do wspólnego ich podawania (por. Kol 2, 11-15)!, ukazuje to samo. Byłoby zatem niewłaściwe czynienie jednej z nich jakąś normą, kanonem, i dostosowywanie do niej także metafory ofiary, która ma charakter dominujący”<sup>2</sup>.

Właśnie dlatego, że żadna z tych metafor nie jest adekwatna, rozumie się lepiej, dlaczego poza terminologią ekspiacji, nazbyt związaną z postawami kultycznymi, Paweł ucieka się także do innych obrazów teologicznych, a zwłaszcza do pojęcia pojednania, które niekiedy uprzywilejowuje, albowiem zakłada ono wcześniejsze stadium oddalenia i wrogości wobec Boga, które zostaje przez zwyciężone krzyżem Chrystusa<sup>3</sup> Pojęcie pojednania pojawia się u Pawła wraz z pochodnymi słowa *allasso* (rdzeń: *allass*), a zwłaszcza łącznie ze słowami

J. D. G. Dunn, *La teologia dell'apostolo Paolo*, Brescia 1999, s. 243.

<sup>3</sup> Gdy chodzi o centralne miejsce kategorii pojednania i jej pierwszeństwo w odniesieniu do innych metafor wskazujących na zbawcze znaczenie śmierci Chrystusa, zob. R. P. Martin, *Centro della teologia paolina*, w: *Dizionario di Paolo e delle sue lettere* (red. G. F. Hawthorne–R. P. Martin–D. G. Reid), Cinisello B. (MI) 1999, s. 205 (205–210).

złożonymi, jak *katallasso* (por. Rz 5, 10; 2 Kor 5, 18. 19; 1 Kor 7, 11 – pojednanie żony z mężem), *apokatallasso* (por. Ef 2, 16; Kol 1, 20), *metallasso* (por. Rz 1, 25) i pochodnymi rzeczownikami, jak *katallage* (por. Rz 5, 11; 11, 15; 2 Kor 5, 18. 19). Słowa te w swym codziennym użyciu oznaczają zmianę nastawienia, przemianę, odnowienie porządku, który został w jakiś sposób naruszony. W konsekwencji ich znaczenie rozciąga się także na zmianę, która prowadzi od stanu wrogości do sytuacji pokojowych odniesień wzajemnych. Chcąc uwypuklić nowość orędzia Pawłowego, należy stwierdzić, że „zauważono z różnych stron, iż posługiwanie się tym językiem, w którym Bóg jest Podmiotem pojednania, nie występuje praktycznie w grece poza-bibliijnej, gdzie pojęcie to bywa ogólnie stosowane w kontekście dyplomacji wojskowej. Natomiast w hellenistycznym judaizmie słowo *katallassein* bywa używane także na określenie relacji między Bogiem a Jego ludem”<sup>4</sup>. Trzeba też zauważyć, że pojęcia te pojawiają się w LXX (*Septuagincie*), ale tylko u Jr 31, 39 (odpowiadającego Jr 48, 39 tekstu masoreckiego) i kilkakrotnie w 2 Mch.

Dla kwestii pojednania są istotne w tekstach Pawłowych: czasownik *katallasso* i rzeczownik *katallage*, które – chociaż pojawiają się stosunkowo rzadko – wyrażają jedną z podstawowych idei Apostoła odnośnie do wartości śmierci Chrystusa za nas. Pojednanie wyraża dobrze powszechną wolę zbawczą Boga, objawiającą się w osobie Chrystusa i w Jego całkowitym darze z siebie.

Najważniejsze teksty Pawłowe, poświęcone kwestii pojednania, to 2 Kor 5, 18–6, 2 oraz Rz 5, 6–11. Ponadto także w Rz 11, 15 pojawia się myśl, że dzieje zbawienia są właściwie procesem pojednania świata z Bogiem. Dalszy rozwój tej myśli przedstawiają ustępy z Ef 2, 16 i Kol 1, 20, w których idea pojednania zostaje wyrażona za pomocą słowa *apokatallasso*.

Zatrzymamy się zwłaszcza na pierwszym fragmencie, czyli na 2 Kor 5, 18–6, 2, podając jedynie pewne odniesienia i uwagi do Rz 5, 6–11.

## 2. Boska inicjatywa pojednania

Mowę o pojednaniu, jakie Paweł ukazuje Koryntianom w *Drugim Liście* do nich skierowanym, trzeba umieścić w kontekście całkowitego oddania się sprawie Ewangelii, które mogło poważnie zakłopotać jego

<sup>4</sup> A. Pitta, *Lettera ai Romani*, Milano 2001, s. 228.

czytelników, gotowych uznać to za czyste szaleństwo. Apostoł więc wyjaśnia, iż nauczył się tak mówić i pisać, popychany miłością Chrystusa (por. 2 Kor 5, 14-17), która – by tak powiedzieć – po prostu go zaraziła. Chciałby jednak mimo wszystko przekazać ten zapal i to zarażenie także swoim rozmówcom, uświadamiając im wielkość dzieła Chrystusa dla nich i pobudzając ich tym samym do odpowiedniej wdzięczności. W ten sposób oni, pozwalając Mu się ogarnąć całym swoim jestestwem, dojdą do głębszego i prawdziwszego poznania Chrystusa, już nie według ciała, ale wedle Ducha. Wówczas także doświadczą tego odniesienia do Chrystusa, które nie jest tylko jakąś serią idei, lecz nowym stworzeniem, wypełnieniem obietnic kierowanych wcześniej przez proroków do Izraela w imię Boga (por. Iz 43, 18n; Jr 31, 22).

Aspektem cechującym to nowe stworzenie zrealizowane w Chrystusie jest właśnie pojednanie, o którym Paweł wypowiada się następująco: „Wszystko zaś to pochodzi od Boga, który pojednał nas ze sobą przez Chrystusa i zlecił nam posługę jednania. Albowiem w Chrystusie Bóg jednał ze sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazując słowo jednania. Tak więc w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień. W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem! On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą. Współpracując zaś z Nim napominamy was, abyście nie przyjmowali na próżno łaski Bożej. Mówi bowiem [Pismo]: «W czasie pomyślnym wysłuchałem cię, w dniu zbawienia przyszedłem ci z pomocą». Oto teraz czas upragniony, oto teraz dzień zbawienia” (2 Kor 5, 18–6, 2).

Trzeba najpierw się zapytać, kim są te dwa podmioty, pomiędzy którymi dokonuje się pojednanie. Odpowiedź winna się kierować w stronę pojednania, które przywraca relację między Bogiem i światem, a dokładniej – w przypadku Koryntian: między Bogiem a tymi, którzy przyjęli orędzie Ewangelii. Chrystus nie jest Kimś, kto zostaje pojednany z nami, chociaż jest drogą tego pojednania. To, że Paweł mówi w ten sposób o odnowionej relacji pomiędzy Stwórcą a stworzeniem, pozwala zrozumieć nowość w odniesieniu do Starego Testamentu, gdzie pojednanie z Bogiem przechodziło poprzez kultyczne doświadczenie ofiar i obrzędów oczyszczających, zespalając je nade wszystko z ideą uśmierzenia gniewu Bożego. Jeżeli nawet teologicznie ofiara otrzymywała swój walor z racji zalecenia jej przez Boga, to przecież niebezpieczeństwo (wyraźnie obecne u niektórych przynajmniej Proro-

ków występujących przeciw uludzie kultu) polegało właśnie na myśleniu, że inicjatywa pojednania z Bogiem pochodzi od człowieka, a nie od Boga. Takie nastawienie musiałoby być, ściśle rzecz biorąc, skazane na niepowodzenie, albowiem nie ma żadnego środka ludzkiego, który byłby w stanie zmienić nastawienie Boga i przejednać Boga zagniewanego.

Paweł więc podkreśla, i to kilkakrotnie (w. 18 i 19), że inicjatywa pojednania pochodzi od Boga. Zresztą nie miałyby sensu, w przeciwnym wypadku, nawoływanie: „Pojednajcie się z Bogiem”, które brzmi w oryginale: „Pozwólcie (dajcie) się pojednać!”, a nie: „Starajcie się pojednać z Bogiem!” Są zresztą inne jeszcze metafory teologiczne, za pomocą których Paweł wyraża obecny w nas owoc śmierci Chrystusa, akcentując mocno pierwszeństwo Bożej inicjatywy; mam tu na myśli przykładowo jego twierdzenia o „usprawiedliwieniu”, a jako dowód niech wystarczą słowa: „Jego to (Chrystusa) ustanowił Bóg narzędziem przebłagania dzięki wierze mocą Jego krwi. Chciał przez to wykazać, że sprawiedliwość Jego względem grzechów popełnionych dawniej – za dni cierpliwości Bożej – wyrażała się w odpuszczaniu ich po to, by ujawnić w obecnym czasie Jego sprawiedliwość, i [aby pokazać], że On sam jest sprawiedliwy i usprawiedliwia każdego, który [żyje] dzięki wierze w Jezusa” (Rz 3, 25-26).

Boża inicjatywa objawia się w Chrystusie. Bóg Ojciec i Jezus nie działają nigdy w sposób niezależny od siebie i dlatego właśnie pojednanie dokonuje się „przez” (*dià* – w. 18) i „w” (*en*) Chrystusie. To ostatnie wyrażenie jest szczególnie mocne, albowiem ukazuje Chrystusa nie tylko jako drogę, ale również jako „miejsce”, w którym dokonuje się dzieło Bożego usprawiedliwienia. Jasne jest zatem, że jedyną adekwatną inicjatywą człowieka jest odpowiedź wiary, która – zespalać się z Chrystusem – przyjmuje objawienie miłości Ojca (nie wypowiedzianej tutaj w sposób wyraźny, ale wyjaśnionej niedwuznacznie w ustępie poświęconym usprawiedliwieniu: por. Rz 5, 6-11). Jest to oczywiste, że chociaż nie mówi się tu wprost o śmierci Jezusa, sama myśl kieruje się ku niej jako do źródła pojednania; idea, która znów się pojawi, chociaż inaczej wyrażona, w wierszu 21, kiedy to Paweł stwierdza, że „On to (Bóg) dla nas grzechem uczynił Tego (Chrystusa), który nie znał grzechu”

Owocem pojednania jest przede wszystkim nowe rozumienie tajemnicy Boga, gdyż Jego oblicze nie jawi się już jako sugerowane w sercu człowieka przez doświadczenie grzechu. Prawdę mówiąc, Bóg nie był nigdy nie pojednany z ludźmi; to tylko ludzie byli wrogo nastawieni

do Niego. Paradoks polega właśnie na tym, iż Ten, który został obrażony, podejmuje inicjatywę pojednania! Bóg postanowił zignorować naszą wrogość wobec Siebie, objawiającą się w grzechu człowieka: „nie poczytując ludziom ich grzechów” I znów zostaje podkreślone wydarzenie centralne, które konstytuuje ostatecznie „radosną nowinę”, czyli że strona obrażona stała się promotorką zbliżenia i wybaczenia winowajcy.

### 3. Miłość Boga, objawiona w Chrystusie jako źródle pojednania

Chcąc jeszcze bardziej wyjaśnić teologiczne implikacje i chryztologiczny wymiar wydarzenia pojednania, trzeba skupić się przez chwilę na innym wielkim tekście Pawłowym, dotyczącym pojednania. Chodzi o Rz 5,6-11: „Chrystus bowiem umarł za nas, jako za grzeszników, w oznaczonym czasie, gdyśmy jeszcze byli bezsilni. A [nawet] za człowieka sprawiedliwego podejmuje się ktoś umrzeć tylko z największą trudnością. Chociaż może jeszcze za człowieka życzliwego odważyłby się ktoś ponieść śmierć. Bóg zaś okazuje nam swoją miłość [właśnie] przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami. Tym bardziej więc będziemy przez Niego zachowani od karzącego gniewu, gdy teraz przez krew Jego zostaliśmy usprawiedliwieni. Jeżeli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna, to tym bardziej, będąc już pojednani, dostąpimy zbawienia przez Jego życie. I nie tylko to – ale i chlubić się możemy w Bogu przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego teraz uzyskaliśmy pojednanie”

W poprzednich zdaniach Paweł ukazywał życie chrześcijańskie jako „życie w pokoju”, albowiem pokój stał się możliwy dzięki miłości Boga ku nam, która została wlana w nasze serca przez Ducha Świętego (por. Rz 5, 5). Apostoł podkreśla w ten sposób, iż miłość Boża, objawiona w Chrystusie, nie jest czymś zewnętrznym dla człowieka, lecz go przenika i przemienia od wewnątrz, i to jest właśnie dziełem Ducha Świętego. Paweł chce rozproszyć ostatnią wątpliwość, jaka mogłaby się pojawić w sercu chrześcijanina, a mianowicie, że Bóg mu nie wybaczył tak naprawdę, lecz tylko odracza lub zawiesza jego winy.

W tej sytuacji wzrok Pawła zwraca się ku przyszłości, a dokładniej: ku zbawieniu wiecznemu. To spojrzenie w przyszłość jest natomiast mocno oparte na niewyraźnym poniekąd fakcie: darze dla nas, jaki Ojciec uczynił ze swojego Syna, kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami

(w. 6-8). Sformułowanie myślowe jest tu trudne i zawile, gdyż rzeczywistość, o której się mówi, przerasta ludzkie zrozumienie. Miłość Boga objawiła się w sposób definitywny i jedyny w śmierci Chrystusa. To wydarzenie jest – paradoksalnie – „laskawym momentem” zbawienia, jak to dobrze wyraża *kairós* w wierszu 6, przetłumaczony – chyba trochę niefortunnie – jako „czas oznaczony” Tak więc gdy gniew Boży miał się skierować przeciwko nam, Bóg przekazał nam Ducha, a tym bezwzględnie nadzwyczajnym momentem jest krzyż Chrystusa!

Paweł wyjaśnia następnie, że wszystko to się dokonało, gdy byliśmy jeszcze grzesznikami, i że ta właśnie śmierć jest owocna dla bezbożnych, czyli jest na naszą korzyść. Taki jest sens tego *hypér* (w. 6-8), które się pojawi jeszcze trzykrotnie w „Hymnie o miłości Boga” (Rz 8, 31-39), zamykającym tę część *Listu*, która obejmuje rozdziały 5–8.

Aby położyć szczególny nacisk na paradoksalny i poniekąd nawet absurdalny rys miłości Boga, wiersz 7 wyjaśnia możliwość daru życia, złożonego w ofierze przez osobę sprawiedliwą, zcną. Pojawia się tu skrajne przeciwstawienie: z jednej strony mamy maksymalne oddanie się Boga, z drugiej zaś naszą maksymalnie wielką niegodność. Umrzeć za nieprzyjaciół: to szczyt miłości! Bóg ukazał w Chrystusie rodzaj miłości niemożliwej dla człowieka: miłość do bezbożnych i grzeszników, która się nie zatrzymuje nawet w obliczu śmierci.

Dla Pawła krzyż jest więc centralnym i eschatologicznym zarazem wydarzeniem zbawczym; umierając historycznie i konkretnie na krzyżu, jak gdyby był złoczyńcą, Jezus Chrystus oddał się człowiekowi bez zastrzeżeń i wyraził swoją miłość w taki sposób, że ogarnął nią wszystkich ludzi, umiłowałszy ich aż do końca: „Chrystus umarł „za” nas, gdyżśmy byli jeszcze grzesznikami” (w. 8). Krzyż Jezusa ukazuje także miłość Bożą, urzeczywistniającą nasze z Nim pojednanie. Jeżeli męka i śmierć objawiają całą miłość, jaką Chrystus miał do ludzi, to wiedząc, iż miłość ta jest „Bożą miłością” – gdyż Ten, który został ukrzyżowany, jest Synem Bożym – stajemy u progu zdumiewającej tajemnicy miłości Ojca ku nam. Ojciec, który kocha bezwzględnie Syna (por. J 3, 35) i jest początkiem, źródłem oraz wzorem miłości Syna, właśnie dzięki krzyżowi jawi się jako Ten, który daje Syna, aby zlikwidować nasze grzechy (por. Rz 8, 31; 1 J 4, 10).

Trzeba tu podkreślić, że Ojciec w męce i śmierci Syna nie jest żadną miarą Bogiem żądnym zemsty i krwi, który chce być usatysfakcjonowany żertwą odpowiednio zdolną wyeliminować Jego gniew. Taka teologia, rozpowszechniana często w katechezie, nie ma nic wspólnego z orędziem Pawłowym! Wprost przeciwnie, śmierć Chry-

tusa nie jest dla Ojca czymś obcym lub obojętnym; Syn wiszący na krzyżu jest Kimś najdroższym dla Niego, jest kresem Jego boskiego i ojcowskiego upodobania. W ten sposób, gdybyśmy nawet nie byli w stanie zgodzić się z ideą Ojca, który „cierpi mękę na krzyżu”, nie możemy przecież oddzielać krzyża Syna od miłości Ojca i – w pewnym sensie – od Jego ojcowskiego cierpienia<sup>5</sup>

Apostoł omawia dalej owoce śmierci Chrystusa dla nas (w. 9). Odróżnia przy tym usprawiedliwienie, jako rzeczywistość już otrzymaną, od zbawienia, jako rzeczywistości do końca jeszcze nie zrealizowanej. Życie chrześcijańskie jawi się więc w świetle całej tej perykopy (Rz 5, 1-11) jako doświadczenie pokoju, łaski, nadziei i – właśnie – pojednania. Pozwala to patrzeć w przyszłość, ale już nie z lękiem czy doskwierającą bardzo człowiekowi obawą, iż nie został zaakceptowany przez Boga, jako że widzimy nadal nasze braki i to, że nie zostaliśmy jeszcze do końca przemienieni łaską (w. 10). Wprost przeciwnie, chrześcijanin może spoglądać na eschatologiczną przyszłość z ufnością, rozradowany przeżywanym już teraz doświadczeniem miłości Boga i pojednania z Nim, otrzymanego przez krzyż Chrystusa. Gniew Boży nie może zaskoczyć chrześcijanina, skoro bowiem Chrystus jest obecnie Pośrednikiem pojednania, to w przyszłości będzie On także Pośrednikiem ostatecznego zbawienia – poprzez całe swoje życie.

Mamy tu zatem aspekt zbawienia jako pojednania. To zaś odniesienie do krwi Chrystusa sugeruje konieczność włączenia języka pojednania w kontekst przymierza między Bogiem a Jego ludem, tak że pojednanie staje się przekreśleniem (anulowaniem) kondycji wrogości oraz przywróceniem pojednanego do relacji zażyłości i wzajemnej przynależności, jaką jest przymierze, relacji otwierającej go na wieczną przyszłość w pokoju.

#### 4. Powierzenie tajemnicy jednania

Przejdźmy teraz do lektury 2 Kor 5, 18n. Paweł nie ogranicza się tu do głoszenia pojednania, ale wprowadza także pojęcie posługi (*diakonia*) pojednania. Wyrażenie to wymaga wyjaśnień.

<sup>5</sup> „Paweł wykorzystuje, przynajmniej aluzyjnie, wzór ofiary Izaaka (por. Rdz 22), aby podkreślić udział Boga w wydarzeniu śmierci Syna. Podobnie jak Abraham poświęcił swego jedyne go syna obietnicy, tak Bóg wydał swego Syna: różnice pomiędzy tymi dwoma odniesieniami są przepastne, istnieje jednak pewien subtelny związek, który pozwala określić, co oznacza stwierdzenie, iż Bóg wydał swego Syna za nas i czym jest Jego udział w śmierci krzyżowej” A. Pitta, dz. cyt., s. 228. – Zob. w tej kwestii: *Communio* 24 (2004) nr 2: *Czy Bóg cierpi?* – Sugestia tłum., L. B.

Przede wszystkim Paweł ma na myśli głoszenie Ewangelii, której sednem jest właśnie tenże owoc śmierci Chrystusa, czyli pojednanie. *Diakonia* pojednania zdaje się przeto wyrażać pewien aspekt apostołskiej służby. Problemem jest najpierw waga użytej tu pierwszej osoby w liczbie mnogiej („my” – „nam”), którą można by pojąć jako *plurale* stosowane w listach. Również kontekst mówiący o miłości jako zasadzie ożywiającej apostołat mógłby skłaniać do pójścia w tym właśnie kierunku, a zwłaszcza przejście od „wszystkich” do „my”, podobnie zresztą jak kontrast pomiędzy „my” i „wy”<sup>6</sup>

Z drugiej jednak strony, ale zawsze w tym samym kontekście, Paweł jawi się także jako bardzo zgodny ze swymi wierzącymi słuchaczami i w pewnym sensie towarzyszy im w posłudze jednania, czyli w głoszeniu adresowanym do innych, tych, którzy nie zostali jeszcze pojednani, albowiem nie opowiedzieli się świadomie za Ewangelią. W takiej sytuacji „my” rozciągałoby się także na „my” wspólnoty, do której Paweł przynależy, a która winna być głosicielką i ambasadorem cudownej rzeczywistości pojednania. Dzięki temu bowiem głoszeniu Bóg dosięga swą zachętą także tych, którzy winni się nawrócić i których „prosi się” o to, aby dali się z Nim pojednać<sup>7</sup>

Nie możemy się doszukiwać w omawianym tekście, skoncentrowanych w złożonym wykładzie o posłudze pojednania, takich ujęć dogmatycznych, jakie się rozwinęły w dziejach Kościoła; trzeba raczej uznać, że wspólnota ma udział w tym posługiwaniu jednania zgodnie z właściwością posług i charyzmatów, będących jej udziałem.

Aby wyjaśnić sens takiej posługi i przewyciężyć dwuznaczność, jaką mogłaby rodzić idea podjętej na podstawie własnej decyzji inicjatywy jednania (niewielkie ma tu znaczenie to, czy przez konkretnego szafarza czy też całą wspólnotę), Paweł wprowadza postać ambasadora („Tak więc w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego” – w. 20). Słowo *presbeuein* wskazuje bowiem na zadanie tego, kto ma przekazać bez żadnych zniekształceń orędzie nie swoje, ale otrzymane od kogoś innego, tego, kto go posłał. Zadanie zastępczej służby jednania polega zatem na wiernym (i zgodnym z własnym życiem) głoszeniu tego, co Bóg uczynił dla ludzkości. Aby

<sup>6</sup> W tym duchu zdają się wyjaśniać na przykład: H. D. Wendland, *Le Lettere ai Corinthei*, Brescia 1976, s. 371–385; J. Murphy–O’Connor, *La teologia della seconda lettera ai Corinthei*, Brescia 1993, s. 80n.

<sup>7</sup> Por. S. E. Porter, *Pace, riconciliazione*, w: *Dizionario di Paolo...*, dz. cyt., s. 1124 (1123–1130).

z kolei uniknąć takiej sytuacji, w której to orędzie zostałyby w jakiś sposób pomniejszone i sprowadzone do czegoś w rodzaju mniej lub bardziej dyskusyjnej „opinii”, Paweł poczuwa się do obowiązku stwierdzenia, iż dzięki tej właśnie *diakonia*, rozumianej jako wykonywanie funkcji ambasadora, sam Bóg przemawia: „...spełniamy posłannictwo jakby Boga samego”

Rozumie się zatem nacisk, z jakim Paweł się wypowiadał w zdaniach poprzednich, kiedy pisał, iż „miłość Chrystusa przynagła nas, pomnych na to, że skoro Jeden umarł za wszystkich, to wszyscy pomarli. A właśnie za wszystkich umarł Chrystus po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał” (2 Kor 5, 14-15). Apostoł stwierdza jednak, iż nie jest w stanie wypełnić powierzonego sobie zadania głoszenia wspólnocie Koryntu, iż Bóg chce pojednać ją ze Sobą, właśnie dlatego, że jest ona naznaczona podziałami, sporami, a nawet wrogością wobec Apostoła, który ją ewangelizował. Ale przypomina tej wspólnocie, iż spoczywa na niej obowiązek bycia ambasadorem (przekazicielem) pojednania.

Szerokość i powaga tego nauczania oraz idea, że cały świat ma być ogarnięty pojednaniem, zostaną podjęte i przepracowane w tzw. „listach więziennych” (por. Ef 1, 22n; Kol 1, 18). Pojednanie obejmuje w nich całą rzeczywistość i dlatego ogarnia przede wszystkim jednostki, następnie także ludy (wyrażone tutaj za pomocą dwumianu: żydzi – poganie), w końcu zaś cały kosmos. W tym cudownym i wspaniałym Bożym zamysle pojednania Kościół ma pełnić funkcję specyficznego „miejsca” świata pojednanego i być jego wzorem<sup>8</sup>

## 5. Stosowny czas pojednania

Zdanie z 2 Kor 5, 21 („On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą”) jest szczególnie trudne na płaszczyźnie egzegetycznej, ale nieodzowne do uchwycenia kierunku rozwoju myśli św. Pawła. Po stwierdzeniu, że Chrystus „nie znał grzechu”, Apostoł mówi, iż Bóg uczynił Go grzechem<sup>9</sup>! To przejście od konkretnego (grzesznik) do pojęcia abstrakcyjnego (grzech) służy uwypukleniu powszechności zbawczego wymiaru śmierci Chrystusa. Pojednanie, o jakim Paweł mówił, stało się możliwe

<sup>8</sup> Por. J. D. G. Dunn, dz. cyt., s. 242.

<sup>9</sup> W przekładzie na j. polski zmieniono kolejność wyrażen tego zdania. – Przyp. tłum., L.B.

dzięki solidarności Chrystusa z kondycją grzesznych ludzi. Poprzez tę solidarność dokonuje się przewyciężenie grzechu i przejście do Bożej sprawiedliwości. Jak zatem widać, kategoria pojednania zostaje tu zastosowana jakby zamiennie z pojęciem usprawiedliwienia, tak że zbliżają się one bardzo do siebie: „Pojednanie i usprawiedliwienie są paralelne: te dwie różne kategorie teologiczne, jedna o charakterze między-osobowym, ale także społecznym i politycznym, druga o znaczeniu sądowym, wywodząca się kulturowo z faktu uniewinnienia człowieka oskarżonego w formalnym procesie, do których Paweł się ucieka, aby wyrazić zarówno *gęstość*, jak i wielopłaszczyznowość, działania łaski Bożej w Jezusie Chrystusie”<sup>10</sup>

Paweł rozwija w dalszym ciągu swoją argumentację w dwóch kolejnych wersetach (2 Kor 6, 1-2). Potwierdza tu wyraźnie swoją świadomość bycia współpracownikiem Jezusa Chrystusa i Boga w aktualizowaniu planu pojednania. Powraca zatem idea posługi (*diakonia*) pojednania, w której pośrednictwo sług zostaje wyrażone za pomocą kategorii współpracy-współdziałania (*synergein*). Ta współpraca dokonuje się wobec Boga samego poprzez zachętę, jaką kieruje do innych szafarz-ambasador. Nie chodzi jednak o to, by stawać się dostawcą-doręczycielem jakiegoś abstrakcyjnego orędzia, ale o wzywanie adresowane dzisiaj przez tego, kto stał się współpracownikiem dzieła, które się aktualizuje wówczas, gdy słuchacz się otwiera na wiarę w pojednanie. Paweł przedstawia tu silną samo-świadomość swej własnej posługi apostołskiej, powołując się na tę właśnie ideę współpracy, którą nieco wcześniej wyraził (por. 1 Kor 3, 9).

Wzmocnieniu tejże samo-świadomości służy także wzmianka o czasie (*kairós*) stosownym, który się ostatecznie zbiega z samym głoszeniem pojednania. Mogłaby tu wprawdzie zaistnieć pewna dwuznaczność polegająca na tym, że pojednanie byłoby traktowane jako wydarzenie mające na uwadze wyłącznie eschatologiczną przyszłość i nie wchodziłoby w terażniejszość człowieka wierzącego. Paweł odczuwa jednak jako coś niezwykle ważnego uświadomienie innym tego, iż wydarzenie pojednania – którego stał się sługą-szafarzem – jest na teraz i powinno naznaczać codzienne życie chrześcijanina. Kładzie więc mocny akcent na to „teraz” (*nyn*) odniesione do czasu stosownego, do dnia zbawienia. Odwołanie się do Iz 49, 8 („Tak mówi Pan: «Gdy nadejdzie czas mej łaski, wysłucham cię, w dniu zbawienia przyjdę ci

<sup>10</sup> G. Barbaglio, *La teologia di Paolo*, Bologna 1999, s. 275.

z pomocą»”) – którego znaczenie zostaje nieco zmienione poprzez podany tu kontekst – winno służyć przypomnieniu, iż każdy dzień jest czasem sposobnym do zbawienia i nigdy nie jest za późno, aby odpowiedzieć na inicjatywę Boga, który pragnie pojednać ze sobą wszystkich – w Chrystusie.

**tłum. ks. Lucjan Balter SAC**